CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dniświątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 15 — Kraków, piątek 26 marca 1937 r. — Rok I

Lotnicy rządowi bombardują
powstańców hiszpańskich

Barcelona. Pat. Według doniesień dziennika „El Notitione" **lotnictwo rządowe bombardowało w ciągu ub. nocy obiekty wojskowe w Saragossie i Huesca.** Zrzucono około 8-miu ton bomb i materiałów wybuchowych.

Madryt Pat. **Artyleria rządowa bombardowała skutecznie pozycje nieprzyjacielskie w pobliżu Naval Peral de Pinaros** na odcinku bliskim stolicy. Nacisk wojsk rządowych na pozycje powstańcze w pobliżu Val de Maqueda trwa nadal.

Madryt. Pat. W ciągu popołudnia na północnym odcinku frontu Guadalajara-Renales powstańcy, po ożywionej działalności ognia maszynowego i moździeży, rzucili piechotę do ataku na okopy rządowe. Około godz. 16-ej **wojska rządowe pod osłoną ruchomego ognia zaporowego artylerii podjęły kontratak. Powstańcy zmuszeni byli wycofać się z pierwszych linii swych okopów.** Na odcinku Casa de Sangalando ogień artylerii rządowej rozprószył koncentrację sił powstańczych, a wieś tej samej nazwy została zniszczona. Awangardy armii rządowej znajdują się już w odległości 20-u kilometrów na wschód od Aragony, posuwając się w kierunku Espinosa energiczny atak i posunęły się o 10 del Henares i zajmują pozycje wyjściowe, jakie były w posiadaniu wojsk powstańczych przy rozpoczęciu ich ostatniej ofensywy.

Andujar. Pat. Na odcinku Posso-Dzano wojska republikańskie podjęły km. naprzód w kierunku Villamarta Zajęte pozycje są bardzo ważne, zwłaszcza, że chodzi tu o strefę górniczą, będącą od dłuższego już czasu w rękach powstańców.

Doniosły pakt włosko - jugosłowiański
Wyniki podróży min. Ciano

Białagród. Pat. Z okazji wizyty włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano w Białogrodzie, został dziś podpisany pakt polityczny, którego uzupełnieniem jest pakt gospodarczy. Pakt polityczny składa się z 7-u artykułów. Charakterystyczne jest użycie **tytułu cesarza Etiopii,** co świadczy o **uznaniu przez Jugosławię de iure obecnego stanu prawnego w Abisynii.** Artykuł pierwszy zawiera deklarację życzliwej neutralności, artykuł drugi postanowienie **o konsultacji w razie komplikacji międzynarodowych,** zagrażających wspólnym interesom jugosłowiańskim i włoskim, artykuł trzeci **formułę nieagresji** wziętą z paktu Kelloga, czwarty zobowiązanie **niedopuszczenia n aterenie własnego kraju akcji, skierowanej przeciwko drugiemu kontrahentowi,** piąty postanowienie o rozszerzeniu stosunków gospodarczych, opartych na specjalnej umowie, związanej bezpośrednio z paktem politycznym. Artykuł siódmy ustala termin trwania układu na lat pięć i przewiduje automatyczne przedłużenie go na rok w razie niewypowiedzenia na 6 miesięcy przed upływem terminu.

Białogród. Pat. Umowa gospodarcza dopełniająca podpisany dziś pakt polityczny włosko-jugosłowiański, nakreślających wyraźne linie rozwojowe dla przyszłych stosunków jugosłowiańsko-włoskich. Umowa przewiduje utworzenie stałego komitetu gospodarczego.

Sensacyjne aresztowania
sprawców zamachu bombowego

Wilno. Pat. Trwające od dnia 21. bm. śledztwo w sprawie wybuchu petardy w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowej w Wilnie, doprowadziło do ujęcia wielu sprawców podłożenia szeregu petard w Wilnie.

Decyzją władz sądowych zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach: Waldemar Olszewski, Świechowska, Ostanówko i Albert Kropiwnicki, prezes młodzieży wszechpolskiej w szkole nauk politycznych w Wilnie.

Przebywający w szpitalu Nabarowski, któremu musiano amputować zdruzgotane palce u rąk, zostanie przewieziony do szpitala więziennego, gdy tylko na to pozwoli stan jego zdrowia. Wszyscy wymienieni przyznali się do winy.

Ujawniono dotychczas większą ilość gotowych do użycia bomb-petard, części składowych do petard, materiałów wybuchowych, mechanizmów zegarowych do bomb, lonty oraz broń palną krótką i długą.

Wielki proces w Moskwie
Kierownicy lecznicy spowodowali śmierć 800 osób

Moskwa. **Pat.** Z Kisłowodska donoszą: W Sanatorium Krasnyj Szachtior wskutek nieostrożnej dezynfekcji sąsiedniego sanatorium **zatruło się ok. 300 kuracjuszy.** Dezynfekcję tę przeprowadził oddział Osoawiachimu bez uszczelnienia drzwi i okien, wskutek czego gaz chloro-pikrynowy przedostał się na terytorium sąsiednich sanatoriów. Przy desynfekcji tej obecni byli słuchacze kursów sanitarnych. Celem praktycznego zapoznania się, jak należy przeprowadzać odkażanie.

Naczelnik oddziału odkażania Osoowiachimu, kierownik kursów sanitarnych oraz starszy sanitariusz **zostali aresztowani i będą odstawieni przed sądem.**

Katastrofa samolotowa

Pittsburg. Pat. Samolot, należący do linii transkontynentalnej, lecąc z New-Yorku, rozbił się w pobliżu Pitsburga. 13 osób zginęło w katastrofie, w tym 10-ciu pasażerów i 3-ch z obsługi.

Czy St. Zjedn. wezmą udział w konferencji rozbrojeniowej

Waszyngton. Pat. Sekretarz stanu Hull komunikuje, że ambasador Norman Davis otrzymał polecenie nawiązania kontaktu z Foreign Office. W następstwie tych rozmów zapadnie decyzja, czy Stany Zjednoczone wezmą udział w przyszłej konferencji rozbrojeniowej, która odbędzie się w maju w Genewie.

Ambasador Davis obecnie jest już w drodze do Londynu.

Oświadczenie sekretarza stanu Hull komentowane jest przez koła oficjalne w ten sposób, że amb. Davis otrzymał polecenie zasięgnięcia opinii kół oficjalnych brytyjskich, czy sesja komitetu przewidziana w Genewie odbędzie się rzeczywiście w tym terminie i czy Anglia i inne mocarstwa wypracowały już ostateczne propozycje, dotyczące ogólnej konferencji rozbrojeniowej. Potwierdzeniem tych przypuszczeń kół oficjalnych jest fakt że amb. Davis'owi towarzyszy Robert Pell, ekspert w sprawach rozbrojeniowych.

Aresztowania w Palestynie

Jerozolima. Pat. Policja wykryła uzbrojoną bandę w miejscowości Mesha w Galilei. Pomiędzy terorystami, a policją wywiązała się walka, w czasie której jeden z członków bandy został zabity, a jeden policjant ranny.

Jerozolima. Pat. Na okres świąt wielkanocnych władze wydały szereg zarządzeń dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa. Służba bezpieczeństwa przy Ścianie Płaczu została wzmocniona. Aresztowano prewencyjnie kilkadziesiąt osób, m. in. aresztowano 9 Arabów i 8 Żydów.

Pobyt min. Becka w Paryżu

Nicea. Pat. Dnia 25. marca minister spraw zagr. p. Józef Beck w towarzystwie ambasadora Łukasiewicza zaproszony przez admirała Abrial dowódcę floty śródziemnomorskiej, udał się do Toulonu dla zwiedzenia portu i znajdującej się tam eskadry. Admirał Abrial wydał dla min. Becka śniadanie na pokładzie okrętu „Algerie", poczym nastąpiła wizytacja floty. Przed wyjazdem z Toulonu min. Beck przyjmowany był przez prefekta morskiego Toulonu. W przyjęciu wzięli udział dowódcy sił morskich i przedstawiciele władz lądowych.

Rząd podejmuje walkę z drożyzną!

Utworzenie specjalnej komisji przy Min. Przem. i Handlu

Warszawa. PAT.

W związku z ogólną konjunkturą daje się zauważyć od pewnego czasu tendencja zwyżki cen szeregu artykułów. Zjawisko to w obecnym stadium naszego rozwoju gospodarczego może spowodować niepożądane skutki dla ogólnego życia ekonomicznego kraju.

Dlatego też rząd wkroczył na drogę przeciwdziałania zwyżce cen i zdecydowanej walki ze wszelkimi objawami spekulacji.

Akcja rządu polegać będzie na nadzorowaniu cen oraz zapobieganiu i niedopuszczaniu do nieuzasadnionych zwyżek. W tym celu m. in. powołana została przy ministrze przemysłu i handlu komisja cen artykułów przemysłowych.

Ostatnio ministerstwo przemysłu i handlu wystosowało pismo do karteli i zrzeszeń branżowych oraz organizacyj samorządu gospodarczego, podkreślające konieczność przeciwdziałania zwyżce cen artykułów przemysłowych. W wypadku stwierdzenia nieusprawiedliwionej zwyżki cen wyciągane będą jaknajdalej idące konsekwencje. W stosunku do zwyżki cen artykułów kartelowych, już przeprowadzonych, ministerstwo przemysłu i handlu zastrzega sobie stwierdzenie, czy zostały one ustabilizowane na poziomie gospodarczo usprawiedliwionym.

* * *

Według danych głównego urzędu statystycznego, ogólny wskaźnik cen hurtownych w lutym r. b. wyniósł 59,9 wobec 58,4 w styczniu, 56,9 w grudniu r. ub. oraz 52.2 w lutym r. ub. (podstawa 1928 — 100).

Jak widać z tych liczb, wskaźnik ogólny cen hurtownych wykazał w lutym dalszą i to szybką zwyżkę.

Zwyżka ta trwa już od sierpnia r. ub. i odbywa się w coraz szybszym tempie.

Czy b. minister Zawadzki

stanie przed Trybunałem Stanu?

Warszawa. Były minister skarbu prof. Wł. Zawadzki przesłał Klubowi sprawozdawców sejmowych treść listu, który wystosował w dniu 25 b. m. na ręce marsz Sejmu p. Cara. List ten brzmi: „Wielce Szanowny Panie Marszałku! Na posiedzeniu Sejmu w dniu 23 marca p. poseł Dębicki pod dał krytyce moje postępowanie jako ministra skarbu w r. 1934/35 i powołując się na wyrwane ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli ustępy, doszedł do wniosku, że powinienby zażądać pociągnięcia mnie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, czego jednak nie uczynił.

Zarzuty, na których poseł Dębicki oparł swój wniosek nie zostały przezeń dokładnie sformułowane, a przez wycofanie się z żądania pociągnięcia mnie do odpowiedzialności, uniemożliwił ich sprecyzowanie i rozpatrzenie. Sytuację, która w ten sposób powstała uważam za niedopuszczalną, nie tylko z mego osobistego punktu widzenia, ale również ze względu na interes publiczny. Wobec tego pozwalam sobie zwrócić się do p. Marszałka z prośbą o zakomunikowanie treści tego mego pisma Wysokiej Izbie wraz z moim oświadczeniem, że nietylko nie mam podstaw do uchylania się od rozprawy przed Trybunałem Stanu, ale gorąco bym pragnął, by taka rozprawa odbyć się mogła, co w myśl art. 30. ust. 2. konstytucji i art. 11 ust. 1 ustawy o Trybunale Stanu wymaga wniosku, podpisanego co najmniej przez 1/4 ustawowej liczby izb połączonych.

Gdyby taki wniosek nie był zgłoszony przed upływem terminu, przewidzianego w art. 18 o Trybunale Stanu będę uważał, że stanowisko p. Dębickiego nie znalazło aprobaty izb ustawodawczych i że wystąpienie jego muszę traktować jako nieuzasadnione i złośliwe. Sądzę, że p. Marszałek nie będzie miał nic przeciwko temu, abym list powyższy podał do publicznej wiadomości.

Proszę przyjąć, Panie Marszałku wy razy mego najgłębszego szacunku.

25. marca **Zawadzki**

Sensacyjne rewizje

wśród działaczy katolickich

Berlin. PAT. W związku z odczytaną ostatnio z ambon kościołów katolickich w Niemczech encykliką papieską, krążą tu pogłoski, **iż tajna policja państwowa czyni wysiłki, aby dojść, gdzie encyklika ta była drukowana, przypuszczają bowiem, że tekst jej wydany został w Niemczech, a dochodzenia iść mają w kierunku przypuszczeń, iż druku dokonano w Niemczech na prowincji.**

Równocześnie obiegają pogłoski, iż u szeregu dostojników kościelnych na terenie Rzeszy przeprowadzone być miały w tej sprawie skrupulatne rewizje. W szerokich kołach ludności katolickiej Rzeszy, odczytanie encykliki wywołało duże wrażenie.

Encyklika nie została opublikowana w żadnym piśmie niemieckim i nie stanowi też tematu analizy żadnego dziennika niemieckiego. Odpowiedź na nią, udzielona przez „Diplomatisch Politische Korrespondenz", nie została również powtórzona przez prasę niemiecką. Ponieważ organ ten przeznaczony jest dla bardzo wąskiego koła czytelników, **sprawa encykliki papieskiej nie przedostała się do szerszych mas publiczności niemieckiej.**

Nowa organizacja policji we Francji

Paryż. Pat. W związku z ostatnimi zajściami w Clichy, rząd przystąpił już do prac nad **reorganizacją policji paryskiej.** W tym celu została utworzona specjalna komisja, która zajmie się właściwą reorganizacją efektywów policji oraz druga komisja, której zadaniem będzie wprowadzenie pewnych zmian **do uzbrojenia policji.** Jak informuje prasa, komisja ta obok nakazu przymusowego noszenia hełmów przez policję w czasie zamieszek wypowiedzieć się ma również za zaopatrzeniem policji w nowoczesną, ale nie pociągającą za sobą śmiertelnych skutków broni. Ze względu na to, że sikawki strażackie nie zawsze okazują się skuteczne w czasie zamieszek wobec łatwego przecinania węży gumowych, brana jest obecnie pod uwagę obok gazów łzawiących także i ewentualność zaopatrzenia policji w specjalne aparaty, wyrzucające celuloidowe pociski, które są bardzo bolesne wprawdzie, ale nie powodujące śmiertelnych ran.

W wirze dnia

Londyn. PAT. Po dłuższych poszukiwaniach, prowadzonych przy udziale samolotów wojskowych uznano, iż nie ma obecnie **żadnej nadziei** na odnalezienie przy życiu księżny Bedford, która wyleciała swym samolotem nad obszary, objęte powodzią. Panuje obawa, że księżna w czasie zamieci śnieżnej wpadła do morza.

—o—

Tokio. PAT. Na lotnisku Tateyama w czasie lotu próbnego do bombardowania nastąpił wybuch bomby. Samolot objęty płomieniami, spadł na ziemię. Sześciu ludzi załogi poniosło śmierć, a pozostałych sześciu jest ciężko rannych.

—o—

W Styrii pod miejscowością Kirchbach wpadł do rowu samochód wojskowy, przy czym dwóch artylerzystów poniosło śmierć, a kilku jest ciężko rannych.

—o—

Z okazji świąt Wielkiejnocy prezydent Litwy Smetona ułaskawił około 60 więźniów politycznych. Wśród ułaskawionych znajduje się 10 obywateli Kłajpedy, skazanych w r. 1935 przez sąd wojenny na długoletnie więzienie.

—o—

W New Jersey (U. S. A.) gwałtowny pożar zniszczył cały dom mieszkalny. 7 osób znalazło śmierć w płomieniach a 3 zaginęły bez wieści.

—o—

Tanger. Pat. Marynarze ze statku włoskiego, stojącego w porcie, napadli **i zdemolowali drukarnię,** wychodzącego tu **dziennika hiszpańskiego „Democratia",** Jeden z marynarzy włoskich został ranny. W okolicy urzędu telegraficznego doszło do strzelaniny. Wobec bójek, jakie się w związku z tym wywiązała na ulicy, większość sklepów zamknięto. Policja i żandarmeria patrolują miasto.

Nota hiszpańska do Anglii

Rząd hiszpański nie będzie tolerował kontroli wybrzeży

Walencja. Pat. Jak podaje komunikat urzędowy, Rada ministrów wysłuchała ministra spraw zagr., który złożył sprawozdanie o raportach otrzymanych od przedstawicieli dyplomatycznych rządu w Walencji zagranicą. Z raportów tych, głosi dalej komunikat wynika, **że opinia publiczna wielu krajów zaczyna skłaniać się ku Hiszpanii republikańskiej,** a to w następstwie faktów, świadczących **o interwencji Niemiec i Włoch na rzecz powstańców,** a przedewszystkiem o obecności wojsk regularnych na froncie Guadalajara. Po posiedzeniu rady ministrów, ogłoszono tekst noty, wysłanej 22. marca do rządu brytyjskiego z prośbą o przekazanie komitetowi nieinterwencji.

Rząd hiszpański stoi na stanowisku że każde państwo ma prawo zaopatrywania się w broń gdzie i jak może. Rząd stwierdza, iż jest zdecydowany i to bez względu na mogące stąd wyniknąć konsekwencje nie tolerować żadnej kontroli na statkach, mających flagę republiki hiszpańskiej. Punkt 3. określa jako rzecz monstrualną pod względem prawniczym i moralnym fakt powierzenia kontroli wybrzeża Hiszpanii republikańskiej statkom krajów, które pomagają otwarcie powstańcom, a przede wszystkim **statkom włoskim.** Punkt 4. głosi, że kontrola wybrzeży republikańskich przez eskadry niemieckie i włoskie umożliwiłaby im z łatwością bezkarnie kontynuowanie szpiegostwo i napaści.

Madryt. PAT. Po krótkim okresie zastoju w działaniach, **wojska rządowe podjęły dalszy marsz** na zachód od drogi na Aragon w kierunku Renales. Wojska rządowe napotkały o-becnie na silny opór powstańców. Około południa Renales było niemal całkowicie okrążone.

Zdobycie wzgórz dookoła tej miejscowości i przecięcie drogi, którąby mogły nadejść posiłki dla powstańców daje **znaczną przewagę wojskom rządowym** na tym odcinku.

Madryt. PAT. Rada Obrony Madrytu wydała komunikat, donoszący, że na froncie Guadalajara **rządowe eskadry lotnicze ostrzeliwały pozycje powstańców** koło miejscowości Cogollor i Hontanares.

Wzdłuż drogi do Aragon i w okolicach Renales **wojska rządowe mają do zanotowania szereg poważnych osiągnięć** taktycznych, mimo silnego oporu ze strony powstańców.

Komunikat głosi dalej, że ostrzeliwanie Madrytu i Guadalajara przez samoloty wyrządziło poważne szkody ludności cywilnej.

Zmiany polityczne w USA

Nowy Jork. Pat. „New York Herald Tribune" donosi z Waszyngtonu, iż mają nastąpić pewne **zmiany na placówkach dyplomatycznych.**

Obiega uporczywa pogłoska, iż **Bullitt** nie powróci na swe stanowisko do Paryża i mianowany będzie **podsekretarzem stanu.** Jako ewentualny następca Bullitta wymieniany jest **Joseph Davies, ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie.**

Huragan w powiecie stryjskim

W okolicy Tuchli, pow. Stryj, szalał onegdaj huragan, który połamał drzewa obok toru kolejowego i poprzewracał słupy telegraficzne, uszkadzając w kilku miejscach połączenia telegraficzne.

Tor kolejowy został w kilku miejscach zabarykadowany tak, że prowadzący pociąg maszynista zmuszony był zatrzymać pociąg i usuwać przeszkody. Wicher poprzewracał też liczne stogi siana i uszkodził dachy domów.

Niewielki wysiłek

Kraków, 26. marca

Na pomoc zimową dla bezrobotnych zebrano w ciągu 5 miesięcy listopad-marzec około 25 milionów złotych. Przyznajemy, że nie spodziewaliśmy się, aby ogólny — tak był pomyślany — wysiłek wydał tak wielkie owoce, aby nie zebrano nawet jednej złotówki na głowę ludności. Rzecz prosta: mały efekt pieniężny, mały efekt pomocy. Zdaje się, że nie bez powodu bezrobotni w różnych miejscowościach okazywali niezadowolenie.

Akcja pomocy zimowej, jak zapowiedziano na posiedzeniu wykonawczem w ministerstwie opieki społecznej, ma trwać jeszcze do końca kwietnia. Całkiem słusznie. Nie można bowiem liczyć na to, że już w kwietniu nastąpi tak znaczny spadek bezrobocia, że można będzie zadowolić się zwyczajną pomocą, bez uciekania się do nadzwyczajnych. Jest jednak pewne zastrzeżenie: z doświadczeń ostatnich kilku lat wiadomo, że nawet w lecie, przy pełnym sezonie roboczym, istnieje pokaźna liczba bezrobotnych; czy mają oni zostać całkiem bez opieki? Należy się spodziewać, że i bez formalnego utrzymania pomocy zimowej znajdzie się sposób przyjścia z pomocą tym właśnie w najgorszym położeniu znajdującym się bezrobotnym w najgorszym z tej racji, ponieważ w lecie muszą patrzeć z założonymi rękami, jak inni pracują.

Czy pomoc zimowa spełniła te nadzieje, jakie do niej przywiązywano? Zdaje się, że nie, ale **nie z winy czynników rządowych,** ani z winy komitetów obywatelskich. Charakterystycznem jest, że na wspomnianym posiedzeniu postanowiono zwrócić się do społeczeństwa z apelem, w którym m. i. czytamy:

„Nie wszyscy jednak spełnili swój obywatelski obowiązek. Niektórzy nieliczni zresztą obywatele **zupełnie uchylili się od udziału** w tym akcie solidarności narodowej; wiele natomiast osób ograniczyło swój udział do złożenia deklaracji, **nie uiszczając** zaciągniętego w ten sposób długu".

Oto znowu urzędowe potwierdzenie tego, co przed kilku dniami pisaliśmy; nie wszyscy spełnili swój obowiązek. Nieokreślonego wyrażenia: nie wszyscy, nietrudno się domyśleć. Wszak cytowany przez nas przed kilku dniami głos urzędowy jakby palcem wskazywał na te sfery, którym teraz ponownie zarzuca się niespełnienie obowiązku, względnie niedotrzymanie przyrzeczeń.

Natomiast z całą szczerością mówi się o tych którzy — aż nadto — obowiązek swój spełnili: **o warstwach pracowniczych.** O ich udziale mówi sprawozdanie z posiedzenia:

„Jeżeli idzie o wpłaty warstw pracowniczych, to zgodnie z ustaleniem okresu wpływów z tega tytułu na 5 miesięcy w tych instytucjach, w których pracownicy wpłacali od listopada ub. roku w kwietniu, dalsza zbiórka zostanie zaniechana, gdyż **zobowiązanie swe całkowicie wykonali".**

Oto mamy zaszczytne świadectwo dla tych najbiedniejszych, którzy nieraz z własnym uszczerbkiem spełniali ludzki obowiązek wobec jeszcze biedniejszych. Niestety, ten przykład nie znalazł naśladownictwa tam, gdzie mogło się to stać bez najmniejszego uszczerbku dla własnych wygód. Czy apel do nich pomoże?

Dopiero ze sprawozdania komitetu dowiadujemy się, jak wielką jest nędza i jak — w stosunku do niej — jest pomoc. **Z pomocy zimowej korzystało ogółem około półtora miliona ludzi,** tj. ostatnio 369 tysięcy rodzin. Wśród tej masy najbardziej rzuca się w oczy liczba — z ostatniego miesiąca — 474.000 dzieci, dożywianych w marcu. Dożywianych — wiemy, co to znaczy: przeważnie jeden skromny posiłek na cały dzień, co dla młodego organizmu stanowczo jest za mało. Dlatego głównie piszemy o niewielkim wyniku — na tym właśnie odcinku najlepiej da się ocenić cała działalność.

Powtarzamy: nie wątpimy, że czynniki urzędowe i obywatelskie z całą gorliwością przykładały się do pożytecznej sprawy, ale sam ich wysiłek nie wystarczył. Trzeba otwarcie powiedzieć: część społeczeństwa — nie najgorzej sytuowana — zawiodła.

L.

362 : 215

Na całonocnem posiedzeniu (z wtorku na środę) francuska Izba deputowanych przeprowadziła dyskusję nad znanymi krwawymi zajściami w Clichy. Wynik dyskusji, po licznych głosowaniach nad szczegółami, był taki, że Izba 362 głosami przeciw 215 uchwaliła wniosek, wyrażający rządowi Bluma votum zaufania. Przed ostatecznem głosowaniem premier Blum oświadczył:

„Rząd zwraca się do was o votum zaufania, aby mógł pozostać tym, czym jest: rządem narodowym „frontu ludowego" i dobra publicznego, który wierny jest tylko zobowiązaniom własnym i będzie kontynuował swą działalność w imię zbiorowego interesu narodu. Nie pniemy się do władzy, lecz mamy obowiązek zachować ją, aż do czasu, póki większość nam na to pozwala i póki nasza rola nie jest skończona. Wydarzenia wczorajsze dowiodły, że jeszcze skończona nie jest. Członków rządu łączy ścisła solidarność i potrzebują oni jedynie waszego zaufania, wy zaś dacie im siłę do wykonania ich obowiązków".

I parlament poszedł za tym apelem. Pisma paryskie podkreślają ze szczególnym naciskiem, że ze stronnictw należących do „frontu ludowego" tylko 12 radykałów uchyliło się od głosowania — nie, żeby głosowali przeciw rządowi, ale nie wzięli w głosowaniu udziału.

Zdaje się, że pewne nadzieje na rychły upadek Bluma są przedwczesne. Jeszcze żaden rząd francuski w ciągu ostatnich [?] lat nie miewał tak imponujących większości, jak właśnie rząd Bluma, przyczem pamiętać należy, że jest to rząd koalicyjny, łatwiej narażony na rozpadnięcie się niż jednolita większość. Ile to razy już rzucano Bluma do nieboszczyków politycznych — grunt w tem, że tak niejednolita bądź co bądź partje, jak komuniści i przedstawiciele mieszczaństwa i radykali potrafili znaleść wspólny język i wspólnie pracować dla dobra Francji, jak oni to pojmują.

Zadziwiająca rzecz, że — już kiedyś na to wskazaliśmy — są w Polsce pisma, które zupełnie lekceważą nasze długoletnie przyjazne, sojusznicze stosunki z Francją, napadają na jej rząd oczerniają jej instytucje - jakby by to był kraj nieprzyjacielski, przeciw któremu trzeba robić propagandę. Jeżeli naród francuski, jak wykazują głosowania jego przedstawicieli — jest zadowolony ze swego rządu, dlaczego cudzoziemcy mieliby być lepszymi francuzami niż sami Francuzi? Zbytnia i zbyteczna gorliwość tych „nad-francuzów".

Może to wygodnie i zabawnie kpić sobie z tej Francji, która jednak w chwilach decydujących — np. podczas wojny — dowiodła, iż jest czymś więcej aniżeli krajem anarchii czy nawet — dla kontrastu — lekkiego życia. Gdy zachodzi potrzeba, Francuz potrafi być twardym jak stal.

MIECZYSŁAW WINNICKI.

Konsekwencje III-ej Rzeszy

czyli

Walka hitlerowców z katolikami

Reżim hitlerowski powoli wytępił wszystko, co nie równało się z narodowym socjalizmem. Taki los poniosły partie socjalistyczne i komunistyczne, to samo spotkało niemiecko - narodowych.

Do obecnej chwili jako taką niezależność organizacyjną oraz niezawisłość myśli zdołał utrzymać kościół katolicki. Ale i tu ostatnio poczęło się psuć. Być może, iż przyczyną tego było, iż katolicy nie mogli patrzeć obojętnie na wszystko, co się obecnie w Niemczech dzieje. Stąd się wzięły odważne wystąpienia **kardynała Faulhabera,** który w niejednej mowie skrytykował teorie narodowo - socjalistyczne, a specjalnie **rasizm.** Nie było to przyjemne dla hitlerowców, że ktoś prowadził **dywersje** na ich terenie. Dlatego też zaczęły się prześladowania katolików, popieranie ruchu protestanckiego. Najbardziej ostro wystąpiono właśnie przeciw kardynałowi Faulhaberowi, u którego też miała być **przeprowadzona ostatnio rewizja.** Ten stosunek Trzeciej Rzeszy musiał oczywiście wywołać

ODPOWIEDŹ ZE STRONY RZYMU

Odpowiedź ta rychło nastąpiła. I była ona silna w swym tonie i w treści mocno przekonywująca. Odpowiedź ta ukazała się w formie encykliki papieskiej obrazującej sytuację katolików w Niemczech.

W kołach międzynarodowych uważają ogłoszenie encykliki za

WYPOWIEDZENIE WOJNY HITLERYZMOWI

przez kościół, który od dawna nie mógł znieść szkodliwej dla katolicyzmu działalności hitlerowców.

Oczywiście ogłoszenie encykliki papieskiej wywołało w Trzeciej Rzeszy nietylko wielkie niezadowolenie u „führerów", ale spowodowało jeszcze **natężenie walki z katolicyzmem.**

Mówi się powszechnie, iż Niemcy myślą

O ZERWANIU KONKORDATU Z RZYMEM.

Oczywiście doprowadziłoby to do formalnej wojny kościoła katolickiego z hitleryzmem, co wobec wielkiej liczby katolików w Niemczech mogłoby doprowadzić do nieprzewidzianych okoliczności.

Encyklika Piusa XI omawia kwestię stosunku jednostki do państwa. Całkowita supremacja państwa nad życiem prywatnym, jak to ma miejsce w Niemczech jest sprzeczna **z prawem naturalnym** i zaprzecza godności człowieka. W encyklice jest wyrażana uwaga, iż błędy szerzone przez hitlerowców przenikają także poza granice Rzeszy, dlatego też Kościół uważa za stosowne ostrzec przed nimi wszystkich katolików.

Nie wiadomo jeszcze jaki obrót wezmą sprawy stosunku Trzeciej Rzeszy do Rzymu. Być może, iż hitlerowcy postarają się złagodzić konflikt z Watykanem i zmienią swą politykę w stosunku do katolików. W każdym razie sprawa ta jest **symptomatyczna,** gdyż wskazuje, że nonsens „narodowego socjalizmu" każe walczyć z wszystkimi po kolei, każe niszczyć każdą myśl swobodną. „Narodowy socjalizm" musi swe dzieło spustoszenia doprowadzić do końca. Tego wymaga konsekwencja. A przecież pod względem „gleichschaltowania" chce i musi być hitleryzm „konsekwentny". To konieczne jest dla utrzymania się przy władzy.

Detroit. PAT. Na skutek polecenia przywódcy związku robotników przemysłu samochodowego Lewis'a **6 tysięcy strajkujących** pracowników fabryki Chevrolet **opuściło okupowane od 8 marca lokale fabryczne.**

Przed wejściem do zabudowań fabrycznych wystawiono warty strajkujących. Oczekiwane jest zawarcie nowej umowy zbiorowej.

Nowy minister bezp. w Austrii

Wiedeń PAT. Urzędowo donoszą, że kanclerz Schuschnigg zastrzegł sobie dalsze prowadzenie i dokończenie prac nad rozbudową ustroju stanowego Austrii i powołał do współpracy tej **b. kanclerza dr. Ottona Endera.** Dr. Ender jest twórcą podstaw i zarysów dzisiejszej konstytucji stanowej Austrii i został powołany do tego jeszcze przez Dollfussa w r. 1933.

„Wiener Ztg" stwierdza, że kanclerz Schuschnigg kroczy nadal prostą drogą, wskazaną przez Dollfussa. Dr. Ender powołany został obecnie na miejsce dotychczasowego ministra Neustaedter-Stuermera, który równocześnie zajmował się sprawą rozbudowy ustroju stanowego.

Czego pragnie minister Ciano

w Białogrodzie?

Paryż. PAT. Podróż min. Ciano do Białogrodu wywołała szereg komentarzy w prasie francusknej i w paryskich kołach politycznych. Wizyta ministra włoskiego w Jugosławji budzi w Paryżu **duże zaniepokojenie,** pomimo, iż prasa stara się nie przypisywać jej nadmiernego znaczenia.

Tezą oficjalną Quai d'Orsay, jak twierdzi „Oeuvre" jest, że Francja nie będzie uważała przyszłego paktu adriatyckiego **za godzący w interesy jej i Małej Ententy,** o ile zostanie to wyraźnie podkreślone po podpisaniu tego dokumentu.

„Le Jour", przestrzegając przed przecenianiem znaczenia tej podróży i podkreślając, że Paryż był informowany przez Białogród o toczących się rokowaniach, twierdzi, że istotnie **rząd jugosłowiański po podpisaniu układu włosko - jugosłowiańskiego złoży deklarację, głoszącą, że nowy traktat nie zmieni w niczym stosunków z Francją i państwami Małej Ententy.**

„Le Temps" w artykule wstępnym pisze, że zbliżenie Białogrodu do Rzymu, zgodnie z ostatnią deklaracją premiera Stojadinowicza, nie zmieni stanowiska Jugosławii wobec Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego, jak również nie podda w wątpliwość układów, łączących Jugosławię z poszczególnymi państwami.

——o——

Gra króla Belgów

Z całą pewnością młody król! Belgów nie pojechał do londyńskiego nowego przyjaciela, ot tak sobie, na partję bridge'a.

Wprawdzie w żyłach jego płynie rycerska krew bohaterskiego ojca i sam jest doskonałym żołnierzem w kunszcie tym rozmiłowanym, ale dostrzegłszy na horyzoncie wyłaniające się wokół chmury, zwiastujące niebylejaką burzę, powiedział sobie stanowczo i rozsądnie: „neutralność! przez wszystkich gwarantowana neutralność, to grunt".

Słowo to zainteresowało nietylko dyplomatów ale i sztaby generalne zostały tym zaskoczone — głównie sztaby Francji, Anglii i Niemiec (wprawdzie te ostatnie same podsuwały zdradziecko z jakimś ukrytym planem tą koncepcję).

Nie gra zatem król Leopold bridge'a ani w golfa, ale idąc po myśli van Zeelanda, targuje się, ile sił o gwarancję tej neutralności nietylko przez Anglię i Francję, ale i Włochy i Niemcy — bez żadnej natomiast ze strony Belgii rekompensaty.

Głównie chodzi o to, aby Francja i Anglia były nadal obowiązane przyjść Belgii z pomocą, jeżeli zostanie napadnięta, natomiast aby sama była zwolniona z obowiązku przyjścia z pomocą, o ile te wmieszają się w rozgrywkę wojenną.

Do wysunięcia tych żądań przyczynił się walnie pakt francusko-sowiecki, który poważnie niepokoi belgijskich mężów stanu.

Bo jeżeli pewnego pięknego (oj! nie bardzo to uroczy!) poranku wybuchnie wojna między Niemcami a Sowietami lub Czechosłowacją — Francja na mocy swych układów w wojnę tą musi się wmieszać

pociągając za sobą i Belgię

A jakiż byłby w rezultacie z tej awantury cel i zysk dla Belgów? Ginąć, krwawić się i wyniszczać dla obcych państw, to żaden „interes", i aż nazbyt kosztowny.

Jeżeli król Belgów targi te przeprowadza, wizytę w Anglji, to po uprzednim zbadaniu terenu i skonstatowaniu, że angielska opinia jest przychylna, że stanowisko to zrozumiała i gotowa jest zacząć poważniejszą na ten temat dyskusję. Wiadomo też, że i Francja powoli z myślą tą zaczyna się oswajać.

Jako jeden z uzasadniających swoje stanowisko powodów, wysuwa król Leopold i to, że małej, w fatalnym położeniu strategicznym Belgii, mającej też nie najlepszą passę polityczną, nie można stawiać na równi zobowiązań i ofiar z takimi potęgami, jak Francja i Anglia.

Sprawa jednak nie jest znowu tak łatwa do przeprowadzenia, jakby się na pozór wydawało. Belgia jest bowiem członkiem Ligi Narodów i jako tako, w razie zatargu francusko-niemieckiego,

obowiązuje ją przepuszczenie wojsk francuskich przez swoje terytorium.

Belgii chodzi o to, by w razie zaistnienia takiego stanu rzeczy nie była narażona na tak bolesne konsekwencje, jak podczas wojny światowej.

Król Leopold wybrał, zdaje się, najlepszą porę na swą wizytę w Londynie, tembardziej, że rząd angielski wielce jest zaniepokojony zbliżającą się w Belgii rozgrywką między van Zeelandem a Degrellem, który coraz to namiętniej propaguje faszyzm — a Anglia ma już aż po uszy kłopotów z tym frontem. Najrozmaitsze muchy i bąki faszystowskie tną coraz dokuczliwej olbrzymie cielsko zimnego imperialisty brytyjskiego, który za żadną cenę nie może dopuścić by się jeszcze rozmnażały ku jego udręce, ciężarowy samochód wojskowy, rozczy Duce.

I dlatego sądzić można, że król Belgów w rękach swych ma obecnie pierwszorzędną kartę.

B. Rembowski.

Wieści ze świata

POLSKA WYSTAWA TEATRALNA W PARYŻU.

Komitet Wystawy Światowej w Paryżu zwrócił się do komitetu działu polskiego z propozycją zorganizowania pokazu współczesnej polskiej scenografii (dekoracje teatralne etc.).

Na czele sekcji teatralnej, w której będą reprezentowane różne państwa, stanął p. Leon Cogniat, redaktor tygodnika „Beaux Arts", ten sam, który zorganizował już w roku 1931 analogiczną sekcję salonu jesiennego „Grand Palais".

W roku 1931 Polska dzięki swym eksponatom odniosła ogromny sukces, przedstawiając rozwój swej scenografii od czasu Spitziara i Wyspiańskiego aż po r. 1931. Obecnie Polska, zwłaszcza wobec nader ograniczonego miejsca, wystawia odpowiednie makiety i projekty jedynie z lat 1931—1937.

Organizacją polskiej sekcji teatralnej zajmuje się z ramienia komitetu działu polskiego na wystawie paryskiej dr. Mieczysław Treter.

Katastrofa kolejowa

Bukareszt. PAT. Pociąg Bukareszt —Konstanza najechał na przejeździe kolejowym przy stacji Pantelimon na ciężorowy samochód wojskowy, rozbijając go doszczętnie. Trzy osoby **poniosło śmierć**, cztery zaś zostało ciężko rannych.

„Nasi i obcy tańcują w szopce". W niedzielę i poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. ostatnie przedstawienia aktualnej szopki satyryczno-politycznej (100 piosenek — 50 marionetek) w sali Żyd. Tow. Teatralzaczyna oswajać.

Z kraju

Wyrok w procesie o zajścia antyżydowskie

Wczoraj po dwudniowej rozprawie w sądzie okręgowym w Łomży przeciwko 26 oskarżonym o udział w rozruchach przeciwżydowskich w czasie jarmarku w dn. 29. października 1936 w Śniadowie pow. łomżyńskiego, zapadł wyrok, na podstawie którego skazano 17 oskarżonych na karę po 6 miesięcy więzienia w tym 10-ciu z zawieszeniem, 9-ciu zaś uniewinniono.

Urzędnik skazany za defraudację

Sąd okręgowy w Krakowie na sesji Władysława Kowalskiego, oskarżonego o to, że jako urzędnik kolejowy sprzeniewierzył w roku 1934 kwotę 1771 zł. — na 2 lata więzienia, zmniejszając karę po zastosowaniu amnestii na $1^{1}/_{2}$ roku więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Nieszczęśliwy wypadek w młynie

Sąd okręgowy w Krakowie na seji wyjazdowej w Bochni skazał Stefana Wojasa, właściciela młyna w Marszowicach, oskarżonego o zaniedbanie urządzeń bezpieczeństwa, skutkiem cze go pomocnik młynarski w jego młynie Piotr Spisak stracił nogę — na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 2.

Tragiczny wypadek cyklisty

Tragicznemu wypadkowi uległ niejaki Stanisław Rajda z Rychwałdu powiatu żywieckiego, który jadąc rowerem na serpentynach na Kościrzu w czasie mijania stojącego na serpentynach samochodu, został strącony przez wiejący silny wiatr w przepaść 5-metrową. Rajda, który doznał złamania przedramienia i silnych potłuczeń, został przewieziony do szpitala.

Śnieg w Zakopanem

Zakopane. Pat. W Zakopanem padał przez całą noc i przedpołudnie dzisiejsze śnieg, przykrył całą dolinę podtatrzańską wraz z Zakopanym kilkunasto centymetrową warstwą, nadając całej okolicy prawdziwie zimowy wygląd. Na ulicach Zakopanego w godzinach rannych pojawiły się nawet sanie. Jednakże śnieg na ulicach nie utrzymał się przez dłuższy czas. Pola natomiast i okoliczne wzgórza, nie mówiąc już o Tatrach, które pokryły się grubą świeżą pokrywą śnieżną, zachowały swą szatę zimową. Wypogodzenie, jakie nastąpiło w godzinach popołudniowych, pozwala oczekiwać w nocy większego przymrozku, a tym samym utrwalenie się warunków zimowych, które przybywający masowo od dwu dni goście świąteczni witają z radością.



Kraków do wieczora...

Zebranie Rady Izby Rzemieślniczej w Krakowie

Sprawozdanie z działalności za rok 1936

Onegdaj odbyło się zebranie Rady Izby Rzemieślniczej krakowskiej. Na zebraniu tym był obecny p. Wojewoda krakowski Michał Gnoiński. Prezes Izby poseł dr. Robert Jahoda Żółtowski przedstawił szczegółowe sprawozdanie z terenu prac organizacyjnych rzemiosła. Poruszył m. in. również sprawę strajku chałupników szewskich, przebudowę struktury zawodowej rzemiosła przez ustawowe unormowanie przyrostu warsztatów rzemieślniczych, drogą uregulowania stanu liczebnego terminatorów, zrealizowanie postulatów rzemiosła na odcinku szkolnictwa dokształcającego, sprawę układów zbiorowych pracy oraz projektu powołania do życia instytucyj kredytu długoterminowego na potrzeby inwestycyjne.

Z kolei Dyr. Gaertner przedstawił sprawozdanie z działalności Izby. W ub. r. szczególnie żywą była działalność Izby o charakterze organizacyjno - handlowym. Utworzono osobny referat oparty organizacyjnie o Centralę Handlową Rzemiosła w Warszawie, który to referat stara się ułatwić rzemieślnikom udział w dostawach przetargach, eksporcie, imporcie towarów, surowców niezbędnych produkcji rzemieślniczej, organizuje udział w targach, wystawach, konkursach itp.

Celem zapewnienia rzemieślnikom jak najprzystępniejszych źródeł kredytowych bierze Izba żywy udział; na rynku pieniężnym działalność Izby ograniczała się do współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego w kierunku rozprowadzania kredytów dyskontowo-rzemieślniczych.

Z kolei wicedyrektor Izby Winiarski przedstawił w szczegółowym referacie stan gospodarczy i zawodowy rzemiosła. Ze sprawozdania okazuje się, że rok 1936 przyniósł zdecydowany ruch zwyżkowy w produkcji rzemieślniczej i zwiększeniu obrotów towarowych, na co w decydującej mierze wpłynęła szersza możliwość zatrudnienia i zbytu artykułów rzemieślniczych oparta przedewszystkiem na silnym ruchu inwestycyjnym w budownictwie i w zakresie robót publicznych oraz na polepszeniu sytuacji finansowej wsi.

Na wniosek posła dr. Jahody Żółtowskiego powzięto rezolucję, w której plenarne zebranie członków Izby Rzemieślniczej zgłosiło akces do obozu płk. Koca.

P. Wojewoda Gnoiński w związku z referatami udzielił wyjaśnień, podkreślił ważność zagadnienia kas bezprocentowego kredytu dla rzemiosła, oraz higienię warsztatów rzemieślniczych.

Kobieta powodem nieporozumienia między śp. dr. Wójtowiczem a Górą

Do tej chwili nie wyjaśniono motywów jakimi kierował się zabójca śp. dra Wójtowicza.

Początkowo istniało przypuszczenie że morderstwo zostało popełnione z powodów politycznych, a obecnie sprawa o tyle się komplikuje, że zachodzi prawdopodobieństwo, iż kobieta stała się przyczyną tragicznych strzałów.

Stwierdzono, że w lipcu ub. r. Góra bawił w Krynicy, gdzie nawiązał znajomość z pewną kobietą, której nawet obiecywał małżeństwo, mimo be był już żonaty.

Ponieważ przyjaciółka zachorowała ten polecił jej by udała się do ś. p. dr. Wójtowicza, który ją miał leczyć. Istotnie kobieta leczyła się u dr. Wójtowicza przez 3 miesiące.

W międzyczasie pani ta dowiedziała się, że Góra jest już żonaty, a uważając Górę za winowajcę swej choroby, chciała go skarżyć. To stało się przyczyną zadrażnień między śp. dr. Wójtowiczem a Górą, który posądzał Wójtowicza, że on to namówił jego przyjaciółkę to wystąpienia przeciw niemu na drogę sądową.

Ze sali sądowej

Krwawe zajście w Prądniku

Dnia 23 lipca ub. r. w Prądniku Białym miało miejsce krwawe zajście. Oto Michał i Helena Surmowie. St. Bania, Władysław i Aniela Piszowie, oraz Franciszek Tomaszewski wtargnęli do sklepu Janiny Orzechowskiej z zamiarem wywarcia na właścicielce sklepu zemsty. Trzeba dodać, że tłem zajścia były porachunki osobiste. Orzechowska, widząc groźną postawę atakujących, chwyciła za brauning z którego oddała do napastników kilka strzałów, raniąc Banię oraz Surmów.

W wyniku rozprawy sąd skazał Orzechowską na 8 miesięcy więzienia Michała Surmę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary, zaś Małek został uniewinniony.

Bronił adw. dr. Bernard Pleszowski.

Zatarg w krak. Izbie Adwokackiej

Jak wiadomo, na terenie krakowskiej Izby adwokackiej na ostatnim Walnym Zebraniu w listopadzie 1936 **wybuchł zatarg na tle rozdziału mandatów do organów samorządowych.**

Ostatnio konflikt zaostrzył się, bowiem część adwokatów wybranych do władz Izby wstrzymała się z wykonywaniem swych obowiązków.

Chcąc wyczerpująco, a jednocześnie objektywnie przedstawić tło zatargu zwróciliśmy się do kilku wybitnych członków palestry krakowskiej o informacje w tej sprawie, które w tych dniach umieścimy na łamach naszego pisma.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

W niedzielę wieczorem dana będzie ciesząca się wielkim powodzeniem komedia muzyczna „Krawiec w zamku" w premierowej obsadzie. W poniedziałek po południu „Ludzie na krze" komedia W Wernera Wieczorem „Beatrix Cenci" w opracowaniu scenicznym i z udziałem p. Stanisławy Wysockiej, którą udało się Dyrekcji teatru pozyskać na dwa występy w Krakowie. W roli tytułowej p. Zofia Jaroszewska.

„Idisze Bande" w Krakowie. Atrakcją dla bywalców teatralnych będą występy „Idisze Bande" w Teatrze Żydowskim. W zespole asy sceny żydowskiej: Szejne Miriam, Malwina Rappel, Lilli Liliana, Katz, Lederman, Liebgold, Rotman i inni. Program przebojowy „Hefker Pietryszke" pełny aktualnego humoru i satyry. — Premiera w niedzielę 28 bm. dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i 8.30 wiecz.

HANKA ORDONÓWNA - niezrównana pieśniarka-diseuse, ulubienica publiczności budząca zawsze zdumiewające wrażenie wszechstronnością swego wielkiego talentu i porywająca publiczność nadzwyczajnym aemperamentem, mimiką i interpretacją wykonywanych piosenek, wystąpi tylko jeden raz, a to w poniedziałek 29 bm. w Starym Teatrze. Przedziwny czar jej piosenek i niezwykła popularność artystki ściągnie zapewne i tym razem do sali Starego Teatru licznych wielbicieli wysokiego jej artyzmu.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 27. marca.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert; 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Koncert; 17.00 Koncert (nastroje i pieśni wielkopostne); 17.50 „Dworzec, mojego dziadka" — recytacja prozy; 18.10 Nabożeństwo rezurekcyjne z Katedry na Wawelu; 19.00 „Dzwony wielkanocne grają Polakom za granicą; 19.25 Koncert orkiestry symfonicznej; 21.00 Koncert solistów; 22.00 „Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim";

KRAKÓW.

Godz. 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert orkiestry salonowej; 12.50 Trybuna młodych; 13.30 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Koncert reklam. ; 15.30 Muzyka z płyt; 16.00 Wędrówka na górę Kalwarii — reportaż; 22.45 Muzyka polska

Dynamitowy uśmiech

Sprawa, którą mam zamiar poruszyć wyda się na pierwszy rzut oka błaha, mało znacząca, interesująca tylko nieliczną garstkę ludzi. Ażeby jednak wykazać, że tak nie jest, nie trzeba uciekać się do znanej, starej prawdy, iż właśnie na rzeczach drobnych, niepozornych, poznajemy prawdziwą wartość, iż właśnie te mało rzucające się w oczy drobiazgi więcej mówią, niż krzyczące hasła, wypisane grubymi literami. Te nieistotne — zdawałoby się — drobnostki, składają się przecież na to, co nazywamy **życiem**: Może tylko w polityce nie posiadają one zasadniczego oznaczenia. Tam decydują tylko pociągnięcia wielkie. Na inne nie zwraca się wogóle uwagi. Zresztą można iść dalej i powiedzieć, że każda błahostka, skoro tylko znajdzie się w kręgu politycznym przestaje być błahą, a nabiera niejednokrotnie olbrzymiego znaczenia. Ileż to razy jakiś naprawdę „niewinny“, nieistotny, niepokaźny incydent, spowodowany często przeczuleniem, czy zbytnią wrażliwością ambasad — staje się przedmiotem zatargu wielu państw. Na szczęście zdarzają się one rzadko, a konflikty i wojny są przedstawieniami dobrze wyreżyserowanymi i przygotowanymi z dużym nakładem pracy, z masą rekwizytów w postaci milionów bomb i setek tysięcy armat. Tam nie decyduje żaden przypadek, tylko tak zw. „okoliczności“ i „przypadki“ bywają wykorzystywane dla realizacji dobrze obmyślanej rozgrywki.

Ale nie o tym mamy dziś mówić. Zajmiemy się właśnie — jak powiedzieliśmy wyżej — sprawami napozór błahymi.

Każdy kulturalny człowiek, każda myśląca jednostka musi mieć pewną dozę pokarmu duchowego. Różne są formy dla tego rodzaju pożywki. — Książki, teatr, film, sztuka, muzyka. Im społeczeństwo jest mocniejsze, im więcej posiada jednostek na wyższym poziomie kulturalnym, a więc tym samym samo jest kulturalne, tym wyżej stać musi i sztuka. U ludów pierwotnych literatury zupełnie nie było. Natomiast wielka kultura Greków i Rzymian odzwierciedlona jest w jej bogatej literaturze i sztuce, która jeszcze do dziś jest dla nas wzorem.

Również i Niemcy przedhitlerowskie uchodziły za najbardziej kulturalne państwo, i tam rzeczywiście rozwinęła się kultura do wyżyn, jakich pozazdrościć mogą wszystkie dziś narody. Ale cóż się stało po dojściu do władzy Hitlera? Czy zabronił on dalej pisać? Przeciwnie. Nakazywał literatom pisać, tylko oczywiście odpowiednio do jego myśli, do jego czynów. Tych, którzy próbowali przeciwstawić się — wypędził, wyrzucił. Cała literatura została ujęta w karby zasad totalnych i musi służyć idei faszystowskiej i rasistycznej. Ale jest! Mniejsza nawet o to, czy przyniesie ona komuś „pożytek“, czy obniży smak niemieckiego czytelnika, czy „podtrzyma“ na duchu podwładnych führera, czy też wzbudzi u nich apatię. Wszystko jedno. Widocznie zgleichschaltowana literatura dobrze działa, widocznie filmy i sztuki teatralne, głoszące hasła bojowego imperializmu, idee brutalności i siły podobają się... führerom, skoro dbają o ich rozwój i propagandę. Widocznie muszą one spełniać swe zadania, skoro się je namiętnie uprawia i stawia na naczelnym miejscu.

Tak. Ale są pewne drobnostki, pewna mała znikoma dziedzina tej właśnie sztuki, która już nie cieszy się taką sympatią władców i tyranów, i jest przez nich tępioną skrupulatniej niż szczury w salonie. Mam tu na myśli: **satyrę**. W żadnym państwie faszystowskim nie wolno uprawiać satyry, karykatury. Zakazano! A przecież to taka — zdawałoby się — błaha sprawa, drobnostka, o której nie warto mówić. Tymczasem tak nie jest. Führerzy zdają sobie doskonale sprawę z wartości i znaczenia śmiechu i szyderstwa. Nie jedna potęga została już obalona dzięki ośmieszeniu i wyśmiewaniu. Ale ten, kto posiada najwięcej grzechów, który zdaje sobie sprawę ze swej niepopularności, czuły jest na cięcie satyry okropnie. Ten dmucha i na zimno. Nietylko nie próbuje zgleichschaltować jej, ale ją wogóle zakazuje. Nie potrzeba. Zastępuje ją „krzepiącymi“ na duchu fabrykatami o specjalnym zapachu, namiastką sztuki o specyficznej, duszącej woni.

A satyry nie potrzeba. To przecież drobnostka. Ale wymowna i silna jak dynamit. **b.**

Migawki

W Anglii inaczej — i lepiej

(v) Rząd angielski wniósł do parlamentu projekt ustawy o uregulowaniu pensji ministerialnych. Wedle tego projektu premier ma otrzymywać 10 tysięcy funtów (ćwierć miliona zł) rocznie, ministrowi emają otrzymywać po 5000 funtów rocznie

To jest sprawa mało emocjonująca i nie wartoby o niej pisać. Anglia jest tak bogatą, że może hojnie opłacać swych ministrów — poza tym Anglicy są przyzwyczajeni do całkiem innej skali zarobków ludzi na wybitnych stanowiskach, aniżeli biedne narody na kontynencie Europy. Tu chodzi o rzecz inną: równocześnie z poprawą płac ministerialnych projekt przewiduje wyznaczenie rocznej pensji 2000 funtów przywódcy (leaderowi) opozycji.

Dla nas, przyzwyczajonych do zupełnie innego stanowiska i traktowania opozycji, wydaje się to rzeczą nadzwyczajną, w Anglii jest zrozumiałą i naturalną. Tam opozycja nazywa się „opozycja jego królewskiej mości“; jej przywódca kroczy obok przywódcy większości (premiera), gdy chodzi o wysłuchanie enuncjacji królewskiej, przywódca opozycji siedzi na pierwszej ławce w Izbie Gmin tak samo jak przywódca większości — słowem, opozycja spełnia w Anglii funkcje państwowo-twórcze.

Stąd jej traktowanie równomierne z większością i honorowanie jej przywódcy, gdy się zestarzeje i przejdzie w stan spoczynku.

I gdzieindziej przydałby się taki stosunek do opozycji, nie traktowanie jej jako elementu wrogiego dla państwa. Ale długo chyba na to jeszcze poczekamy — jeszcze nie dojrzeliśmy do stosunków angielskich.

Marny tydzień przedświąteczny

(v) W tzw. złotej niedzieli - ciągle mamy niepogodę. Wpływa to ujemnie na ruch handlowy, gdyż ludzie wstrzymują się od zakupów - raz, że nie chce im się wychodzić z domu, powtóre, że niema jeszcze prawdziwej wiosny, wobec czego odkładają nawet konieczne nawet zakupy.

Nic dziwnego, że świat handlowy skarży się na kiepski sezon przedświąteczny, po którym spodziewali się większych obrotów. Kupcy pocieszają się, że kiedyś przecież wypogodzi się, a wtedy ludzie będą musieli kupić wiosenno - letnie rzeczy. Co robić, w ciężkich czasach i taka pociecha dobra.

W istocie rzeczy dobry czy kiepski sezon przedświąteczny ma większe znaczenie aniżeli takie powierzchowne traktowanie. W naszym, tak martwym ruchu gospodarczym dwa zmarnowane sezony przedświąteczne: na obydwa wielkie święta oznacza dla handlu silny ubytek w obrotach a tymsamym w zyskach. A kupcy też muszą żyć, nie mówiąc już o licznych ciążących na ich interesach ciężarach publicznych. A ile traci skarb państwa wskutek zmniejszenia podatku przemysłowego, czyli obrotowego?

DIALOG O GRZESZNIKU I ŁASCE BOŻEJ

Jest to jedyny polski moralitet jaki został zachowany w całości. Będąc jakgdyby odpowiednikiem znanego angielskiego moralitetu p. t. „Everyman“ dialog o grzeszniku nieznanego polskiego autora posiada cechy nawskroś oryginalne polskie. Rubaszny humor, daemon mówiący o sobie, że jest chłopem mazurem, wprowadzenie postaci św. Stanisława, biskupa krakowskiego, dobrze skonstruowany dialog i akcja, wszystko to daje możliwość zrobienia z „dialogu o grzeszniku“ interesującego słuchowiska. Nigdzie nie grany w teatrze „dialog o grzeszniku“ będzie w całym znaczeniu tego słowa prapremierą polską naszych czasów. Słuchowisko to w wykonaniu czołowych sił zespołu teatru miejskiego w Krakowie, które reżyseruje Wacław Radulski, nadane zostanie z Rozgłośni krakowskiej w dniu 26. III. o Wielki Piątek o godz. 22.1.

Poezja i proza

Nauczyciel: — Nocy, ześlij swą ciemną szatę; zasłoń przed naszymi oczyma cierpienia ziemi!

— To jest poezja. Jak wyrazisz tą samą myśl prozą, Jonny?

Trzecioklasista: — Zapuść rolety! Mam już dosyć tego, co się tam dzieje.

—0—

Klient

— Czy tu jest biuro próśb i tłumaczeń? — zapytuje dziesięcioletni chłopiec, znęcony odpowiednim szyldem.

Tak, mały. A czego sobie życzysz?

— Ja chciałbym wnieść do panów prośbę, żeby panowie wytłumaczyli memu ojcu że ja absolutnie nie mogę przejść do 4-tej klasy w mojej szkole.

Kazimierz Waydowski. 14

Takie jest życie...

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Na wydział medyczny U. J. w Krakowie uczęszczała Zosia Darlicka. Poznała tam docenta Tumińskiego, do którego poczuła wielką sympatię. Po pewnym czasie wyjechał Tumiński do Berlina i Paryża na studia. Zamianowany profesorem U. J. wyjechał na urlop do Nicei. W międzyczasie zachorował wuj Zosi, która musiała z nim pojechać do Nicei. Tu nastąpiło niespodziewane spotkanie między Zosią Darlicką a Tumińskim.

Rozpoczął się nowy rok uniwersytecki i profesor Tumiński ogłosił rozpoczęcie swoich wykładów. Na pierwszym wykładzie spotkał się z owacją ze strony studentów. W imieniu studentów przemówił jeden z wybitniejszych, w imieniu studentek — Zosia Darlicka.

Głos drżał jej, gdy zaczęła mówić, przymknęła oczy i zdawało jej się, że zemdleje. Jakoś się jednak opanowała i skończyła szczęśliwie swoje naprawdę piękne przemówienie.

Następnie odpowiedział Tumiński. Nie był przygotowany na żadną owację, a więc improwizował. Ale był mówcą. Odpowiedział punkt za punktem na obydwa przemówienia. A gdy przeszedł do odpowiedzi na mowę Darlickiej, tak wywodził:

— ... A teraz z kolei pragnę podziękować pannie Darlickiej. Wiem, jak trudno przychodzi paniom publicznie przemawiać, jak rzadko im to przypada w udziale i jak małą wskutek tego mają w tym wprawę. A jednak panna Darlicka, jak w ogóle wszystkie, tak i tą trudność pokonała. Jak w ogólności i pod każdym względem była zawsze tu w tych murach jedną z pierwszych, tak niewątpliwie jedna z pierwszych zgłosiła się, aby mnie powitać w imieniu koleżanek. Piękne jej i głęboko pomyślane —a ufam, że szczere słowa, zapisałem sobie we wdzięcznej pamięci. Dziękuję za nie z całego serca.

I rozpoczął wykład, a Zosia ciągle jeszcze w niego wpatrzona i niemal nieprzytomna z wrażenia, wyjęła machinalnie notes i ołówek i zaczęła stenografować to, co mówił.

Głos jego, którego jej przez cały rok tak bardzo brakowało, rozbrzmiewał po sali i docierał do każdego kąta, przynosząc do uszu słuchaczów cenne wiadomości. Wiadomości nowe, dotąd nigdy nie słyszane, zdobyte na obczyźnie, w światowych klinikach.

Wszyscy wsłuchani, wpatrzeni, łowili każde słowo prelegenta, wiedząc, że w każdym słowie jest „ostatnie słowo“ z dziedziny nowoczesnej chirurgii. Tumiński swoim słuchaczom przywiózł naprawdę cenne upominki.

Zosia po tym wykładzie oszołomiona wróciła do domu. Oszołomiona i jeszcze bardziej rozkochana. W duszy jej rozpoczął się już teraz formalny wyścig pomiędzy dotychczasowymi jej planami, a wzrastającym z dniem każdym pożądaniem Bohdana. Już teraz nie łudziła się świadomością, że go nie pragnie, że miłość jej jest czysto platoniczna i zadowoli się bylejakim otumanieniem siebie samej. Teraz już wiedziała, że nie wystarczą żadne, choćby z wielką finezją, zaplikowane półśrodki, że będzie musiała wreszcie na coś się zdecydować i wybrać pomiędzy życiem z jego bezwzględnymi prawami, a surogatem życia, przedstawiającym wartość złudy, zdążającej wkońcu do zatracenia. Przejrzała, że trzeciej ewentualności niema i że wszystkie jej dotychczasowe piękne projekty, wobec rzeczywistości, rozsypią się w gruzy.

I stanęła wobec problemu: porzucić studia i wyjść za Bohdana, jeżeli tego zażąda, albo iść dalej w obranym kierunku, zadając życiu śmiertelny cios.

W uczucie Bohdana już nie wątpiła, słyszała jak mu się głos załamał, gdy w przemówieniu swem zwrócił się wprost do niej widziała już wiele objawów przywiązania. Co najwyżej to mogła mieć tylko niepewność co do tego, czy on już jest na coś zdecydowany, czy jeszcze stacza ze sobą walki, podobne do walk jakie ona staczała — i co ostatecznie kwestionowała, podzielając pobudki, jakie im kierowały.

Upłynęło znowu kilka miesięcy, a w stosunku ich nie zaszły żadne zmiany. Widywał isię od czasu do czasu, cieszyli się każ-

Człowiek, który upija się od 130 lat
żyje zdrowo i liczy 153 wiosny

Metryki urodzenia Zapara Kiut wprawdzie nie posiadał, lecz na zasadzie pewnych urzędowych danych, a także sądząc po wydarzeniach, które Zapara sobie dobrze przypomina, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ujrzał on światło dzienne w roku 1784-tym. Dziennikarz angielski Richard Halliburton nie uląkł się dalekiej podróży do zapadłej wioski kaukaskiej, w której zamieszkuje najstarszy człowiek świata, by tam z nim przeprowadzić wywiad:

— Już pierwsze zebrane informacje, opowiada Halliburton — były zgoła niespodziewane. „Nasz przodek Zapara od stutrzydziestu lat codziennie się upija" — rzekła z westchnieniem jedna z jego prawnuczek. Straciliśmy już wszelką nadzieją wyleczenia go z tego nałogu!".

Rozmowę naszą prowadziliśmy przed chatą, zbudowaną z nieociosanych kloców, gdzie Zapara Kiut przed 152 laty się urodził.

Gdy wyłuszczyłem cel mego przybycia, starzec początkowo wzbraniał się mnie przyjąć. Był chory na bronchit. Chorował po raz pierwszy w życiu, czego się najwidoczniej wstydził. Posłałem mu w podarunku butelkę wódki i po upływie pewnego czasu nowoczesny Matuzalem pojawił się na progu chaty.

GDY MIAŁ STO LAT — ZOSTAŁ OJCEM.

Był w pełnej gali. Głowę miał owiniętą w turban z koziej skóry, ubrany był w długą kurtę czerkieską, ozdobioną szeregiem lśniących ładunków karabinowych. Był wzrostu średniego, szczupły, twarz miał sękatą i haczykowaty kaukaski nos. U podbródka zwisała przystrzyżona, siwa broda. U nas mógłby uchodzić za 80 do 90-letniego człowieka. Jego oczy świeciły żywym blaskiem, a szczególnie dumny był ze swych zębów, których posiadał jeszcze ponad połowę.

Po jakimś czasie udało mi się przy pomocy tłumacza, skłonić kaukaskiego Matuzalema do mówienia. Najdalsze jego wspomnienia związane są z trzodami koziemi ojca, które jako mały chłopiec musiał pasać. Zimę i lato przepędzał wówczas pod gołym niebem, nakrywając się koziemi skórami i żywiąc się przeważnie koziem mięsem.

Około roku 1817, mając 33 lata, ożenił się z 16-letnią dziewczyną. Obdarzyła go ona dwoma tuzinami pociech z których najmłodsze urodziło się w 1850 roku.

W pewnej jednak chwili Zapara zapewne podniecony wódką, przymrużając figlarnie oko, przyznał się, że „na boczku miał jeszcze dziesięcioro" i że ostatni raz został ojcem w roku 1884, licząc wówczas sto lat życia...

Prawnuczka, dostrzegłszy zapewne wyraz zdumienia i niedowierzania na mojej twarzy, przyspieszyła z zapewnieniem, że to wszystko zgadza się z prawdą.

Ostatnia kąpiel 60 lat temu

— Niezmiernie ciekaw byłem — opowiada dalej Halliburton — szczegółów dotyczących zwyczajów życiowych tego prastarego okazu rodu ludzkiego. A może uda mi się odkryć tajemnicę długowieczności?!

Czy pali? Naturalnie, stale. Czy jada mięso? Przeważnie tylko mięso, szczególnie baraninę i wieprzowinę, z chlebem razowym. Czy często się kąpie? Kiedyś, jako chłopiec, owszem, kąpał się, ale od jakichś pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu lat już tego nie czyni. To niezdrowo. Obecny bronchit zawdzięcza tylko tej okoliczności, że zeszłego tygodnia umyto mu szyję. Czy zażywa dużo ruchu? Nie więcej jak potrzeba. W ostatnich dziesięciu latach nie przeszedł jednego kilometra.

Dlatego też nie mogliśmy go namówić, żeby udał się do pobliskiego wiejskiego szpitala, gdzie bronchit wyleczyliby mu z pewnością w parę dni — żaliła się pra-pra wnuczka.

Wtenczas postanowiłem staruszka za każdą cenę sprowadzić do lecznicy. Ofiarowałem mu zatem jedną butelkę wódki, po czym dobrze już pijanego Zaparę posadziliśmy na muła i w ten sposób powieźliśmy go do szpitala.

Tam jeden z lekarzy poradził mi, jako „łowcy stulatków", udać się do pewnej wioski, odległej o 60 kilometrów, położonej w głuszy górskiej, gdzie na trzystu mieszkańców, żyje prawie połowa stuletnich i starszych jeszcze ludzi.

Szczegóły katastrofy
pod Częstochową

Warszawa. PAT. W ślad za komunikatem, nadanym w godzinach południowych o katastrofie, jaka miała miejsce na stacji Rudniki, dodatkowo, na mocy danych, otrzymanych od komisji dyrekcyjnej z miejsca wypadku, ministerstwo komunikuje, co następuje:

Zderzenie pociągu motorowego nr. 206 o godz. 8.05 na stacji Rudniki z pociągiem towarowym nr. 272 **nastąpiło na skutek przejechania przez pociąg motorowy semaforu, stojącego na „stój"**. Zwrotnica, przez którą przejeżdżał pociąg towarowy, **nie mogła być odrazu przestawioną na tor nr. 2** dla przejścia pociągu motorowego **ze względu na zawieję śnieżną.** Zanim zwrotnica została oczyszczona, **nadjechał pociąg motorowy z szybkością od 82 do 83 klm na godzinę** i wjechał na 1 tor, zajęty przez pociąg towarowy.

Zabitych jest 5 osób. Wszyscy pracownicy kolejowi. Ciężko rannych jest 6 osób, lekko rannych 40. Na miejscu bawi komisja dyrekcji warszawskiej na czele z wicedyrektorem kolei inż. Widawskim.

Ministerstwo komunikacji podaje, że w katastrofie kolejowej pod Rudnikami z obsługi zapasowej pociągu motorowego ponieśli śmierć: **Lubiński Wacław** — pomocnik maszynisty i **Świątkowski Tadeusz** — nieetatowy ślusarz ze stacji Warszawa - Wschodnia.

Ciężko rannymi są: poza wzmiankowanym uprzednio kierownikiem pociągu motorowego **Augustem Grzelakiem,** następujące osoby: **płk. Piasecki Karol, Wolberg Aleksander z Częstochowy, Konarski Mieczysław z Częstochowy, Stanisław Krysicki** — dyrektor banku z Częstochowy oraz 14-letni Józef Dziesiączek.

Na marginesie ostatnich katastrof
kolejowych

(mol) W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami dość częstych katastrof kolejowych w Polsce. Znamienne jest, iż wypadki te w przeważającej części pochłaniają wiele istnień ludzkich. To też opinia publiczna zaczyna się głośno i energicznie domagać wyjaśnienia przyczyny niedomagań, które doprowadziły do tego stanu.

Specjalnie częste wypadki zdarzyły się u nas w Małopolsce. Był niedawno czas, że w okresie jednotygodniowym można było zanotować aż cztery katastrofy!

Presja opinii publicznej spowodowała władze do zajęcia się tą sprawą. Ostatecznym efektem była zmiana personalna w dyrekcji kolejowej w Krakowie oraz szereg zmian wśród urzędników kolejowych. Na tym się skończyło.

Ale czy to było właśnie **istotne** rozwiązanie problemu? Że nie, wykazało doświadczenie, gdyż niedomagania wzrastały w dalszym ciągu.

Nie zwrócono natomiast uwagi na szereg niezmiernie doniosłych momentów, które w pierwsze rzędzie stanowią przyczynę wszelkiego rodzaju wypadków.

Oto w śledztwie ujawniono fakty niesłychane. Pracownicy, którzy byli bezpośrednimi winowajcami, pracowali 16 godzin na dobę! Praca ta wycieńczała ich do tego stopnia, iż przy końcu służby, byli nawpół przytomni. Wziąwszy jeszcze pod uwagę **głodowe zarobki** tych pracowników zrozumiemy, iż tacy ludzie nie mogą odpowiadać za życie wielu pasażerów. Stwierdzono niejednokrotnie, iż zwrotniczy ledwo trzymał się na nogach przy swej pracy, która przecież wymaga niesłychanej równowagi umysłu oraz świeżości.

Pytamy więc, czy słusznie czyni Ministerstwo Komunikacji, dopuszczając do takiej pracy w takich warunkach? Czy opłaci się ta oszczędność, która może narazić na wiele większe straty, bo na śmierć wielu osób?

Pytania tego nie można ominąć bez odpowiedzi. A odpowiedzią winno być zbadanie warunków pracy pracowników kolejowych i w konsekwencji zmiana tych warunków. Trzeba pamiętać, że idzie tu o życie ludzkie!

---

dem spotkaniem, ale ani na krok nie poszli dalej we wzajemnem porozumieniu.

Wobec postępowania Tumińskiego Zosia utrwaliła się w swoich przypuszczeniach, a nawet później przychylała się do myśli, że może wogóle nie zamierza się żenić i do tej myśli zaczęła już nawet przywykać. Taki stan rzeczy możeby jej nawet do pewnego stopnia odpowiadał, nie potrzebowałaby bowiem decydować i brać odpowiedzialność za przyszłe swe losy, a przytem mogłaby kontynuować studia.

Gdy sobie pomyślała, ile przezwyciężyć musiała przeszkód zanim się dostała na medycynę, a ile następnie w czasie nauki, to dochodziła do przekonania, że porzucanie dzisiaj tych studiów byłoby naprawdę grzechem.

A przecież czy potrafi się oprzeć, jeżeli Bohdan tej ofiary od niej wprost zażąda?

Już raczej było nie zaczynać, aniżeli teraz przerywać, szczególnie wobec szans, jakie sobie wyrobiła. Tak — to prawda, ale byłaby może nie poznała Tumińskiego, a przecież on jeden naprawdę na życiu jej zaważył!

W tej rozterce duchowej błądząc od jednego problemu do drugiego, wyczerpała swe siły i uległa zdenerwowaniu .Były momenty, iż pragnęła aby się to już raz rozstrzygnęło, czuła bowiem, iż braknie jej sił do dalszej walki, że zatraca energię, potrzebną do pracy.

Nie wiedziała, czy ma się radować, czy smucić, że na jej drodze stanął Tumiński, który dzisiaj stał się dla niej źródłem największego smutku, a zarazem najwyższej radości. On, który gdy zechce, może zburzyć cały gmach jej życia, on jeden, który może wstrzymać ją w pochodzie do wytkniętego celu.

Nadszedł kwartał, tego roku mało ruchliwy, ciągle jeszcze kryzysowy.

Zosia w kilku zebraniach wzięła udział, na których zazwyczaj zjawił się także Tumiński. Teraz już nie unikał spotkania się z nią, przeciwnie, starał się zawsze być tam, gdzie przypuszczał, że będzie ona. Czasem spóźniona operacja, których miał wiele, spowodowała spóźnienie w przybyciu na zabawę, czasem jakiś wzgląd natury towarzyskiej lub zebranie naukowe, z reguły jednak przychodził na czas, aby być z nią jaknajdłużej.

Budowa kamienicy, która go absorbowała w jesieni, teraz, gdy już dom był pod dachem, mało zabierała mu czasu. W domu tym przygotował dla siebie, stosunkowo obszerny lokal na mieszkanie i na pokoje ordynacyjne z osobnym wejściem, które miały być urządzone wedle wzorów zagranicznych. Z nadejściem wiosny miała być kamienica wykończona i jego mieszkanie urządzone. Wydając dyspozycje, myślał nieraz o tym, czy Zosia tu także zamieszka jako jego żona i pani tego domu.

Myślał o tym nieraz, ale powiedzieć nie miał odwagi. Czuł wszakże i rozumiał, że kunktatorstwo to nie jest właściwe i może nawet spowodować niepożądane konsekwencje. Pewnego dnia rozważając tę sprawę, postanowił z decyzją dalej nie zwlekać i wreszcie otwarcie z Zosią o tym pomówić. Spodziewał się z nią spotkać w najbliższą sobotę na zabawie, nie wiedział jednak, czy trafi się sposobność do oświadczyn. Raczej wybierze się kiedy z wizytą do Darlickich, a może się tak złoży, że Zosia będzie sama, to już powie wszystko.

Na zabawie istotnie nie dało się tej sprawy załatwić. Tańczyli wprawdzie wiele ze sobą, rozmawiali również wiele, ale do oświadczyn nie było okazji. Postanowił zatym iść do Darlickich i wybrał na to następną sobotę.

Gdy zadzwonił do drzwi ich mieszkania, wyszła służąca i oznajmiła, że państwa niema w domu, a jest tylko panienka. Kazał się zameldować i za chwilę znalazł się w salonie. Zosia weszła z pewnym opóźnieniem i widocznie zaambarasowana. Powitała go i podała papierosy.

— Rodzice żałować będą — rzekła. — Wybrali się z jakąś wizytą i niedawno wyszli.

— Jeżeli mam być szczerym, to stwierdzam, że ja wcale nie żałuję, że rodziców pani nie zastałem. Przeciwnie, rad jestem, że tak się złożyło.

Zosia poruszyła się niespokojnie i zbladła.

— Pragnąłem bowiem z panią pomówić na osobności, a o czym, to chyba pani wie. Wszak musiała być pani na to przygotowana...

Widząc, iż Zosia się nie odzywa, mówił dalej:

(C. d. n.)

Praktycznie

Komisja poborowa w małym miasteczku.

— Jak się poborowy nazywa?

— Kalasanty Wons

— Jak?

— Wons..

— Wąs, czy Wąż? Poborowy milczy.

— No, więc jak ?... Taki wąs na twarzy, czy wąż od żmii?

— Od żmii...

Na to wtrąca burmistrz:

— To już go lepiej od razu Żmija zapisać, żeby potem żadnej pomyłki nie było.

Rozpacz

— Czego płaczesz, Jerzyku? pyta ojciec jednego z bliźniaków. Malec zanosi się od płaczu:

— Bo mamusia wykąpała mnie drugi raz i mówi, że ja — to Tadzio.

TRYBUNA SPORTOWA

Udział Polski w zawodach Gordon-Benneta pod znakiem zapytania

W bieżący roku organizatorem powyższych zawodów jest królewski Aeroklub Belgii w Brukseli. Zawody tegoroczne odbędą się dnia 20 czerwca. Opinia zapytuje, czy na starcie XXV zawodów o puchar Gordon-Beneta reprezentowane będą barwy Polski, trzykrotnego zwycięzcy tych zawodów?

Jakkolwiek nasze władze lotnicze jeszcze nie powzięły w tym kierunku ostatecznej decyzji, wydaje się wątpliwym, czy Polska tym razem wystartuje. Podobno brak nam balonu. Nasze stare balony „Polonia" i „Warszawa II" nie mają wielkich szans, gdyż są mniejsze od balonów innych zawodników. Posiadają pojemność2200 mtr. sześć., a tymczasem regulamin zawodów pozwala na 5 proc. tolerancję pojemności.

Wybudowany w zeszłym roku balon „LOPP", posiadał powiększoną pojemność i doskonałą powłokę.

Niestety, nieszczęśliwe lądowanie w niedostępnej tajdzie spowodowało uszkodzenie balonu. Nasze szanse byłyby korzystne, bowiem końcowe fazy lotów odbyłyby się nad Polską. Wszystko zależy od decyzji władz lotniczych. Jeżeli uznają, iż ze względów prestiżowych powinniśmy brać udział w tej międzynarodowej imprezie, — zwłaszcza, że szanse są dla nas tym razem wyjątkowo sprzyjające, niewątpliwie udział nasz dojdzie do skutku. Sprawa rozstrzygnie się w najbliższych dniach, gdyż zgodnie z regulaminem zgłoszenia winny nastąpić najpóźniej w miesiącu kwietniu.

Hiszpania w polskiej grupie

PZPN otrzymał od FIFA zawiadomienie, że o ile Hiszpania weźmie udział w rozgrywkach o mistrzostwo świata, zostanie ona przydzielona do pierwszej grupy, t. j. tej, w której znajduje się Polska. Podobno PZPN zamierza wnieść przeciwko tem uprotest, motywując go między innymi niemożnością wysłania drużyny do Hiszpanii, która znajduje się w ogniu walk domowych.

Zamiar PZPN wydaje nam się conajmniej dziwny. Czy aby tylko momenty „walki domowej" wchodziły w grę? Jeśli Norwegia i Irlandia znajduje się w tej samej grupie, co Polska, będą mogły grać z Hiszpanią, to nie widzimy powodów, dla których Polska miałaby się dąsać. Wszak podobnie jak Norwegia i Irlandia, Polska nie uznała Powstańców, jako oficjalnego rządu hiszpańskiego. Chyba, że PZPN wolałby widzieć gen. Franco jako witającego polską ekipę piłkarską w Madrycie? (zet)

Przełamane lody?

Jak wiemy, obowiązującydotąd surowy zakaz startowania uczniów szkolnych w klubach sportowych. Tymczasem Łódzki Okręgowy Związek Kolarski urządza w ostatnią niedzielę maja, poraz pierwszy w Polsce, sezonowe mistrzostwo kolarskie uczniów szkół średnich. Czyżby to, co nie udało się najwyższym czynnikom sportowym w Polsce, udać się miało łódzkim okręgowym związkom sportowym? Nie chce się nam wierzyć. Raczej należy przypuszczać, że w Łodzi wciągnięto, wzgl. próbuje się wciągnąć młodzież szkolną do imprez sportowych wbrew wyraźnemu zakazowi. Można i w ten sposób przełamać opór władz szkolnych, czy też ministerstwa. Tylko zobaczymy z jakim skutkiem? (zet)

Cracovia — F. C. Wien

W Święta Wielkanocne rozegra „Cracovia" zawody piłkarskie z bardzo dobrą drużyną wiedeńską F. C. „Wien". Goście mają za sobą szereg świetnych zwycięstw i znani są z gry fair, stojącej na wysokim poziomie. „Cracovia, która już tradycyjnie umie się dostosowywać do stylu i klasy przeciwników zagranicznych, dołoży starań, by godnie reprezentować najlepszy footbal w Krakowie. To pozwala przypuszczać, iż publiczność, dla której mecze „Cracovii" zawsze stanowiły magnes i specyficzny wabik, tłumnie przybędzie na boisko „Cracovii, by podziwiać swego pupila w pięknym zmaganiu się o prymat najlepiej grającej z zagranicznym zespołem, drużyny.

BUJDY NA RESORACH NIEMIECKIEJ PRASY.

„Der Leichtathlet" na podstawie rozmowy z kpt. Misińskim, pisze, że Kusociński startować będzie na Olimpiadzie w Tokio, jako maratończyk. Wogóle start „skończonego" naszym zdaniem, Kusocińskiego na Olimpiadzie w 1940 r. jest prawie, że wykluczony, cóż dopierow takim biegu, jak maratońskim. Bujna jest wyobraźnia hitlerowskiego pisma!

Nowiny sportowe

NAJSILNIEJSZY KLUB FABRYCZNY W WARSZAWIE TRACI GRUNT POD NOGAMI.

Nie od dzisiaj wiadomem, że kluby fabryczne w Polsce, były rozsadnikiem największego zła w sporcie polskim. Kaperowanie zawodników, zawodowstwo, demoralizacja, terovyzowanie zawodników i robotników danych fabryk w kierunku opuszczania macierzystych klubów i wstępowania do klubów fabrycznych z góry upatrzonych, o to główne przymioty „działalności" tych klubów. Ostatnio w Łodzi walne zgromadzenie ŁOZPN uchwaliło wykluczyć ze związku kluby, które noszą nazwy reklamowe fabryk, co sprzeczne jest z przepisami statutowymi PZPN. W Warszawie istnieje klub fabryczny KS. Okęcie. Okazuje się, że klubowi temu grozi rozbicie. Gospodarka tego klubu i kierunek pracy doprowadziły do tego, że zabrakło pieniędzy dla „gwiazdorów", sprowadzanych z całej Polski. Stąd walki wewnętrzne, szereg rezygnacyj i tendencje do rozwiązania poszczególnych sekcyj. Naszym zdaniem całkowite zniknięcie tego klubu, który jeszcze pod nazwą „Skoda", demoralizował sport polski, wyszłoby tylko na zdrowie sportowi. (zet)

PRAGA CIESZY SIĘ ZE ZWYCIĘSTWA POLSKI W PARYŻU.

Powodem tego jest zbytnia zarozumiałość Francuzów po zwycięstwie nad Pragą, Budapesztem i Wiedniem. Zapomina się jednak o jednym: — w tym samym dniu, kiedy Polska pobiła Paryż, Francja wystawiła swój pierwszy garnitur przeciwko Niemcom. Wprawdzie i Niemcy sromotnie pobiły Francję, niemniej drużyna przeciwko Polsce była osłabiona. Nie umniejsza to zresztą w niczym pięknego i zasłużonego zwycięstwa Polski w Paryżu.

FRED ALWIN.

TŁUSTA PLAMA

Konrad powrócił z ćwiczeń wojskowych opalony i kwitnący. Twarz jego aż zarażała zdrowiem.

— No i jak tam było? — zapytałem.

— Owszem — odparł. — Czuję się, jak Waligóra, jak Wyrwiząb. Żona za myka się przede mną w nocy na klucz. — To rzekłszy, uścisnął moją dłoń, aż syknąłem z bólu.

— Zapewne zaawansowałeś? Jesteś już oficerem?

— Co to, to nie — rzekł. — Wiesz, że mam pecha w życiu. I teraz mnie nie opuścił.

— Spalili cię przy egzaminie?

— Nic podobnego. Zdałem znakomicie. Utrąciła mnie biurokracja. Nasza paragwajska biurokracja. Otóż po egzaminie wniosłem podanie o mianowanie mnie podporucznikiem. Podanie to, świetnie zaopiniowane przez dowództwo kompanii, poszło drogą urzędową do dowództwa batalionu. Z tamtąd — również z doskonałą opinią — do dowództwa pułku. Jak ci może wiadomo, opinię taką pisze się na samym podaniu, po czym umieszcza się pieczątkę formacji i podpis dowódcy. Z dowództwa pułku odesłano podanie do dowództwa brygady, z tamtąd do dowództwa dywizji, potem do korpusu.

W niewytłumaczony sposób na mojm podaniu znalazła się tłusta plama. Zapewne któryś z pisarzy w trakcie załatwienia czynności urzędowych zajadał wędzonkę. Dość na tym, że dowództwo korpusu zwróciło podanie w drodze urzędowej, zaznaczając, że splamionego podania nie może przedłożyć ministerstwu i że na przyszłość wyprasza sobie podobne niechlujstwo. Podanie zaczęło teraz odbywać powrotną drogę. Konrad zaczerpnął tchu i opowiadał dalej:

— Dowództwo dywizji przybiło na podaniu pieczątkę i umieściło uwagę, że w jego kancelarii podania nie splamiono. To samo uczyniło dowództwo brygady, po tym i dowództwo pułku. To ostatnie wydało równocześnie rozkaz, mocą którego zabrania się raz na zawsze pisarzom spożywania wędzonki i słoniny. Od tego dnia wszyscy pisarze kancelarii pułkowej są moimi osobistymi wrogami. Zdaje się, że w dowództwie batalionu jakiś spryciarz wywabił tłustą plamę benzyną czy też innym jakimś środkiem. Wobec braku plamy i z odpowiednim zastrzeżeniem — dowództwo batalionu odesłało podanie do dowództwa pułku. Dowództwo pułku z ostrożności zamieściło adnotację, że podanie odchodzi z jego kancelarii w stanie czystym. Dowództwo brygady przybiło pieczęć i napisało, że nie odpowiada za plamy, mogące w przyszłości powstać na podaniu. Dowództwo dywizji...

— Udławię się, jeżeli nie ucichniesz! — syknąłem.

— Spróbuj tylko! — warknął. — Milcz i słuchaj! Dowództwo dywizji przybiło pieczątkę i przyłączyło się do opinii dowództwa brygady, po czym odesłało podanie do dowództwa korpusu. Na podaniu znajdowało się obecnie czternaście pieczątek i tyleż uwag. Dowództwo korpusu odesłało podanie do ministerstwa. Od dnia napisania podania minęły wówczas dwa miesiące. Byłem przekonany że teraz już lada dzień nadejdzie już moja nominacja. Po miesiącu podanie moje wróciło drogą urzędową do kompanii. Przybyło jeszcze na nim jeszcze siedem pieczątek i zapytanie ministerstwa:

„Gdzie jest tłusta plama?".

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 3 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER — Drukarnia „Monopol" ul. Na Gródku 2.